

Zaślubiny króla i Rzeczypospolitej. O próbach  
rytualizacji elekcji monarszej w publicystyce doby  
pierwszego bezkrólewia.

s. 225-235

Sławomir Baczewski

## V. WIWAT KRÓL! WIWAT WSZYSTKIE STANY!

Sławomir Baczewski

### Zaślubiny króla i Rzeczypospolitej. O próbach rytualizacji elekcji monarszej w publicystyce doby pierwszego bezkrólewia

W Poznaniu jest sala wielka biskupia; tam niżli ją był nieboszczyk biskup Czarnkowski odnowił, byli namalowani rzędem wszyscy królowie polszczy, jakoż podobno jeszcze i dziś są. Owa po królu Zygmuncie nie zostało już miejsca inszym królom, jeno jednemu. Tam kiedy przyszło malować dzisiejszego też pana na tym miejscu, które, jakom powiedział, już jeno jedno było zostało, przypatrując się naleziono nad nim pismo na wapnie żelazem albo nożem wykreślone tymi słowy: „*hic regnum mutabitur*”. Tęgo nie wiedzieć, kto to pisał i jako tam dolazł, bo pod samym stropem<sup>1</sup>.

Te słowa, pochodzące z *Wróżek* Jana Kochanowskiego, oddają atmosferę niepokoju, która zapanowała u schyłku rządów ostatniego Jagiellona<sup>2</sup>. Chociaż unia rzeczywista stała się faktem prawnym, to współcześni, jak się zdaje, żywili świadomość, że wraz ze spodziewaną śmiercią Zygmunta Augusta znane im dotąd społeczno-polityczne realia funkcjonowania Królestwa Polskiego ostatecznie odejdą w przeszłość. *Hic regnum mutabitur*.

I rzeczywiście — w chwili zgonu Zygmunta nie było ustalonych procedur, które określałyby stosunek przychodzącego z zewnątrz monarchy do państwa, które miał

---

<sup>1</sup> J. Kochanowski, *Wróżki*, w: *idem, Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 695.

<sup>2</sup> Pojawiał się on potem zawsze przy zmianie panującego — zob. U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*. *Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 68.

objąć, jak też niepewna była forma przyszłej elekcji władcy<sup>3</sup>. Wszystko to należało wypracować od nowa, ponieważ istniejące dotąd rozwiązania nie przystawały do sytuacji politycznej, która wykształciła się u schyłku rządów ostatniego Jagiellona i nie wyjaśniła się — mimo wszystko — aż do czasów pomyślnego wyboru Stefana Batorego. Tę niepewność ponownie ewokował przed elekcją wojewody siedmiogrodzkiego Kochanowski w *Pieśni VIII z Ksiąg wtórych*, pisząc:

Nie frasuj sobie, Mikołaju, głowy,  
Kto ma być królem; już dekret gotowy  
Przed Bogiem leży; nie piórem pisany,  
Lecz w dyjamentie twardym wykowany. [...]

Ten królem będzie, kogo Bóg mianuje,  
Łatwie on ludzkie serca spraktykuje<sup>4</sup>.

Problemem była także definicja Rzeczypospolitej. Poszła ona w kierunku wytyczonym w trzeciej ćwierci wieku XVI: Rzeczypospolita nie była ani Polską, ani Litwą, ani też słabą wprawdzie, ale istniejącą administracją państwową. Pojęcie Rzeczypospolitej utożsamione zostało z narodem politycznym, stanowiącym jej ciało, żywy organizm, wieczny, ale zarazem zmienny. To cielesne postrzeganie Rzeczypospolitej miało charakter w dużej mierze dosłowny, a nie alegoryczny, co potwierdzają pisma polityczne z okresu pierwszego bezkrólewia<sup>5</sup>.

Ponieważ wskutek postanowień sejmu lubelskiego 1569 roku następcą Zygmunta Augusta nie mógł zacząć panować w tak pojętej Rzeczypospolitej ani *iure hereditatis*<sup>6</sup>, ani jako przyrodzony pan jej części, rodziły się idee, które pozwalały wybrnąć z kłopotu, jakim wobec tego stawały się stosunek monarchy do przedmiotu jego panowania oraz przeświadczenie, że wszelka władza pochodzi od Boga<sup>7</sup>. Skoro nikt, oprócz na-

<sup>3</sup> Zob. J. Dziegielewska, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje. 1573–1674*, Pultusk 2003, s. 31.

<sup>4</sup> Cyt. za: J. Kochanowski, *Dziela polskie, op. cit.*, s. 265 (w. 1–4, 7–8).

<sup>5</sup> Być może źródłem tej idei należy szukać w koncepcjach Frycza, u którego przecież Rzeczypospolita wyrastała ze wspólnoty, gdzie *ecclesia* pokrywała się z ciałem politycznym. Była ona jednak starsza niż Frycz, ponieważ wyrastała jeszcze ze średniowiecznej teologii politycznej, która zdaje się po części pasować do wyobrażeń istniejących w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej — zob. E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, tłum. M. Michalski, A. Krawiec, red. nauk. J. Strzelczyk, Warszawa 2007, s. 169–170.

<sup>6</sup> Szereg pism z okresu pierwszego bezkrólewia potwierdza cielesne pojmowanie Rzeczypospolitej, które odnaleźć można choćby w *Prędkiej radzie przed upadkiem* — zob. *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 253.

<sup>7</sup> Ten ostatni problem rozwiązano ostatecznie przez uznanie w 1576 roku, że „*vox populi vox Dei est*” — zob. U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, *op. cit.*, s. 69.

rodu politycznego, nie był dziedzicem Jagiellonów, należało nowego władcę włączyć zarówno w porządek polityczny, jak sakralny w jakiś inny sposób<sup>8</sup>. Akt Unii Lubelskiej wytworzył bowiem wprawdzie nowy stan prawny, brakowało jednak dla niego drobiazgowych procedur oraz interpretacji. Wobec tego zaczęły kielkować idee, których rolę stanowiło obudowanie nowego „ciała wspólnotowego” praktycznymi rozwiązaniami i wyjaśnieniami. Zaowocowało to tekstami publicystycznymi, proponującymi drogi wyjścia z politycznego impasu.

Jednym z pomysłów publicystów tej epoki stało się wyobrażenie, że Rzeczpospolita (połączony naród polityczny polski i litewski) sama sobie, sama z siebie poprzez akt elekcji stwarza — dosłownie zaś, jak napisano w broszurce „Kto zna, co jest R.P. zupełna i cała...” — „rodzi” pełnoprawnego monarchę<sup>9</sup>. Koncepcja ta miała źródło w obiegowej kliszy, skrótowo wyrażającej istotę szlacheckich ideałów politycznych, a brzmiącej: „nam się król nie rodzi”. Słowa te były manifestem szlacheckiego republikanizmu, który po roku 1569 zaczął przybierać postać dojrzałą<sup>10</sup>.

Inną koncepcją, także wyrastającą z tego poglądu, była idea, którą w pewnej mierze umownie, a po części dosłownie, określam tu mianem zaślubin króla i Rzeczypospolitej<sup>11</sup>. Idea ta wykluwała się stopniowo, ale stała się względnie istotna, a jednym z narzędzi jej upowszechniania była przeważnie anonimowa publicystyka pierwszej połowy lat siedemdziesiątych wieku XVI<sup>12</sup>.

W publicystyce tej opisywano kilkakrotnie próby ujęcia aktu elekcji i koronacji monarchy w ramy swoistego rytuału przejścia — procedury, która zapewniłaby poczucie bezpieczeństwa w potencjalnie niespokojnym okresie bezkrólewia, ale też zagwarantowałaby, że władza elekta będzie pochodzić od Najwyższego. Podobny rytuał istniał w dobie dynastii jagiellońskiej, dotyczył on jednak samej Polski, a nie Rzeczypospolitej,

<sup>8</sup> Zgodnie z aktem unii lubelskiej dziedziczne prawa Jagiellonów do Wielkiego Księstwa Litewskiego zostały zniesione na rzecz Korony Polskiej — zob. *O Księstwie Litewskim przywilej około uniej Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną, na walnym sejmie lubelskim od panów rad duchownych i świeckich, i posłów ziemskich roku pańskiego 1569 uchwalony*, w: *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem księży pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782 wydanego*, t. 2, Petersburg 1859, s. 90, §6.

<sup>9</sup> Zob. „Kto zna, co jest R. P. zupełna i cała...”, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 215.

<sup>10</sup> Na temat rozwoju ideałów politycznych szlachty zob. E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej (1587–1652)*, Warszawa 1995.

<sup>11</sup> Koncepcja zaślubin monarchy i państwa — Królestwa Polskiego już istniała, nowa była idea małżeństwa króla i Rzeczypospolitej. Mianem „ślubów” z kolei U. Augustyniak określa każdorazowe *pacta conventa*; zob. *eadem*, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, *op. cit.*, s. 52, 70. O późnośredniowiecznych źródłach tej idei zob. E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla...*, *op. cit.*, s. 173–176.

<sup>12</sup> Miała ona analogie w myśli politycznej zachodnioeuropejskiej, zasadnicza różnica polegała jednak na tym, że nawet po koronacji monarchy — zaślubinach — ciało króla nie stawało się tożsame z ciałem Rzeczypospolitej, przeciwnie, król był do niego dołączany, ale tylko jako jedna z części, podczas gdy w koncepcji opisanej przez Kantorowicza państwo stawało się mistycznym ciałem króla — zob. *idem*, *Dwa ciała króla...*, *op. cit.*, s. 176.

ograniczając się przy tym do aktu koronacji<sup>13</sup>. Ten rytuał w wielu miejscach kierował się stroną zblizoną do *sacrum matrimonium*. W roku 1573 sprawę komplikował fakt, że jednocześnie toczyła się walka o tryb elekcji pomiędzy zwolennikami elekcji przez elektorów i tymi, którzy optowali za elekcją *viritem*, jak też pomiędzy protestantami a katolikami<sup>14</sup>. Szczególnie ten ostatni element nastęrczał kłopotów przy dążeniu do sakralizacji władzy obieralnego monarchy<sup>15</sup>. Jakkolwiek by nie było, twórcy publicystyki lat siedemdziesiątych odczuwali, że koniecznym warunkiem utworzenia trwałego ładu politycznego jest taka jego schematyzacja, która zagwarantuje połączenie porządku sakralnego i świeckiego. W tym kontekście, wobec poczucia suwerenności świeżo wykreowanej szlacheckiej republiki, idea zgodnych z wolą Bożą zaślubin króla i Rzeczypospolitej mogła się odrodzić w niektórych tekstach, *per analogiam* do powszechnego w Europie wyobrażenia o koronacji monarchy jako zaślubin króla i narodu–królestwa. Jej renesans związany był z podstawami ideologii politycznej: Rzeczpospolita była w wyobrażeniu zamieszkującej ją szlachty krainą wolności, w której dobrze urodzeni mieli status suwerenów, co było zapewne skutkiem interpretacji szóstego punktu przywileju o Unii Lubelskiej<sup>16</sup>. Stąd też do objęcia tronu dojść mogło tylko za obopólną zgodą prawdziwych dziedziców i kandydata, za czym szła atrakcyjność idei „zaślubin”, która w zręczny sposób ujmowała istotę rzeczy. Jej treścią było mniemanie o nadrzędności Rzeczypospolitej nad monarchą (a przynajmniej równorzędności wobec niego) i dobrowolności związku między nią a monarchą<sup>17</sup>. Zaślubiny mogły być wygodną maską dla umowy społeczno–politycznej, jaką elekt zawierał z Rzeczpospolitą, tożsamą ze stanem szlacheckim.

Kształtujący się w dobie pierwszego bezkrólewia tryb wyboru nowego monarchy potrzebował sankcji religijnej, bo innej w epoce przed Rewolucją Francuską mieć nie

<sup>13</sup> Zachował się XVI–wieczny rytuał koronacyjny, powstały prawdopodobnie z okazji koronacji Henryka Walezego, ale bazujący na rytuale wcześniejszym, spisany z okazji koronacji Zygmunta, udokumentowanym w trzech odmianach — zob. S. Kutrzeba, *Wstęp*, w: *Ordo coronandi regis Poloniae*, wyd. *idem*, „Archiwum Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności”, t. 11 (1909), s. 141–145. Tekst porządku koronacyjnego zob. *ibidem*, s. 174–193.

<sup>14</sup> Zob. S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573)*, Warszawa 1969, *passim*.

<sup>15</sup> Rywalizacja między katolikami a innowiercami nie zmienia faktu, że podczas kolejnych elekcji modlitwy o jej sprawny przebieg wznoszono tak w świątyniach katolików, jak i protestantów.

<sup>16</sup> Że w to trwale wierzone, zaświadcza choćby głos kaznodziei z pierwszej połowy XVII wieku, Wawrzyńca Prusa: „Do tego ma ten tytuł ojczyzna nasza, iż ją zowią *Mater Regum*, Matką abo rodzicielką Królów, bo w niej szlachta jak królikowie. Toć być musi znaczniejsza nad inne, które *servos* rodzą” — zob. *idem*, *Senator w Jaśnie Wielmożnym Panu Jego Mości Panu Mikołaju Hlebowiczu na Dąbrownie, kasztelanie wileńskim [...] oraz też i dworzanin pokojowy Jego Królewskiej Mości w Wielmożnym Panu Janie Hlebowiczu na Dąbrownie synu kasztelana pomienionego pokazany przy pogrzebie obydwu roku pańskiego 1633*, Wilno 1633, k. D3 v.

<sup>17</sup> Zob. przyp. 8.

mógł. Odziedziczone z przeszłości wzorce postępowania zdezaktualizowały się zarówno w Wielkim Księstwie, jak i w Koronie. Stąd też trzeba było stworzyć nowy model i nadać mu stabilną postać, najlepiej swoistego obrzędu analogicznego do tradycyjnej koronacji<sup>18</sup>. Zaowocowało to w publicystyce próbami określenia sposobu przyszłej elekcji, w których czynnik sakralny bardzo często bywał obecny, spełniając funkcję legitymizacyjną<sup>19</sup>.

Do dokładniejszych opisów propozycji rytu elekcyjnego należy ten w *De interregno et modo eligendi regis*<sup>20</sup>. Autor tekstu podkreślał, że wprowadzenie w akcję polityczną *sacrum* stanowi warunek powodzenia przedsięwzięcia:

Napierwsza rada od Boga ma się począć: mszą o ś. Duchu namówić, której *cum omni devotione et solemnitate omnis debent subire*, a *interrex* albo który przedniejszy z biskupów, zwłaszcza ten, w którego by się diecezji elekcja zstała, aby mszą celebrował [...]. Belby początek prawie chrześcijańskiej sprawie; a wszakże gdyby wszyscy nie mogli *communicare, vel saltim* ta część, która jest *catholicae religionis*, niechaj komunikuje, Pana Boga prosząc o Duchu ś. ku szczęśliwej elekcji<sup>21</sup>.

Należy odnotować, że msza dla autora tekstu nie była bynajmniej początkiem procesu wymiany monarchii: zaczynał się on od pojawienia senatorów przy zwłokach królewskich, a następnie, dopiero po oddaniu im hołdu („uściwej pompy”, co nie oznaczało jednak pogrzebu), należało zorganizować porządek na czas bezkrólewia, wyłączyć Rzeczpospolitą z życia międzynarodowego, zabezpieczyć granice, a następnie, raz jeszcze zgromadziwszy się przy marach monarszych, przystąpić do procesu elekcyjnego. Innymi słowy, sam wybór nowego władcy anonim usiłował przedstawić jako część pewnego *continuum*, rozpoczętego śmiercią poprzedniego króla: konsekwencją tego podejścia był brak pogrzebu aż do momentu wyłonienia następcy; stało się to w przyszłości niepisaną tradycją, wskazując, że nieopogrzebane ciało w jakiś sposób

<sup>18</sup> W rzeczywistości o przyszłości zdecydował przebieg wydarzeń podczas pierwszej elekcji. Ustanowiła ona precedens, który zaowocował elekcją *viritum*. Droge, która doprowadziła do tego efektu, przeszedł S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej...*, *op. cit.*

<sup>19</sup> Problemem był fakt, że w nowej sytuacji politycznej sakralność monarchii nie była oczywista — czy nadawał mu ją naród w akcie elekcji (*vox populi vox Dei*), czy też namaszczenie. To odróżniało króla polskiego — monarchę Rzeczypospolitej od monarchów zachodnioeuropejskich, uświęcanych aktem koronacji z ojca na syna — zob. M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i Anglii*, wst. J. Le Goff, tłum. J. M. Kłoczowski, Warszawa 1998, s. 172 i nast. Wydaje się, co wskażę niżej, że pozycja króla w Rzeczypospolitej ewoluowała w stronę desakralizacji.

<sup>20</sup> Zob. *De interregno et modo eligendi regis*, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 230.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 229.



symbolizowało wciąż istniejącą instytucję, uosabiając ideę monarchiczną<sup>22</sup>. Cały rytuał elekcyjny kończyć się miał w tym kontekście wraz z pochówkiem poprzednika, dokonywanym przez nowego władcę<sup>23</sup>. Nowa elekcja i towarzyszące jej akty sakralne w projekcie zawartym w *De interregno et modo eligendi regis* były więc punktem kulminacyjnym procedury przejścia urzędu królewskiego do nowej osoby fizycznej, podczas gdy sama instytucja króla w pewnym sensie istniała bez przerwy. Tekst ten zaliczyć można do projektów, w których próbowano rytuałowi elekcyjnemu nadać wymiar prawno-sakralny: sformalizowany, ale zarazem religijny — obecność tego, co święte, miało być pieczęcią, która uprawomocniała dokonywane przez ludzi wybory. Przykładowo: komunia święta, łącząc wszystkich, czyniła z nich religijną wspólnotę, która w uświęconym przez jej przyjęcie akcie głosowania wybierze monarchę z woli Boga. Dzięki religijnej przestrzeni wspólnoty elekcja miała stać się polem manifestacji Mądrości Bożej — *vocis populi* jako *vocis Dei*. Wzorów dla takiego rozumienia wyboru monarchy dostarczała Biblia, szczególnie dzieje Saula. To w ślad za nimi w innym piśmie z tego okresu, *Elekcji króla krześcijańskiej*, znajdziemy zdanie:

Jest tedy jasna rzecz z pisma świętego i pogańskiego, iż króle Pan Bóg sam obiera i dawa<sup>24</sup>.

Ten tryb myślenia utrwał się chyba, skoro w ważnej anonimowej broszurze „Iż na społecznym zjazdzie panów rad koronnych w Kaskach...”, prezentującej inne poglądy polityczne niż dwie wyżej wspomniane wypowiedzi, zawarte zostały podobne pomysły „rytualizujące”, aczkolwiek sakralny wymiar wydarzenia został znacząco rozbudowany. Na wstępie wyjaśniano tam, że „progres elekcyjnej, aby był wedle tego rozdziału objaśnion i wyłożon, potrzeba do tego daru Ducha świętego”<sup>25</sup>. Koniecznym wstępem do elekcji miało być „ubłaganie i wzywianie Pana Boga”. Skoro projekt zakładał uświęcenie wyboru, na wstępie konieczne stało się rytualne oczyszczenie już nie jednostek, ale całego społeczeństwa — w tym tekście optowano bowiem za elekcją *viritim*:

<sup>22</sup> Także w tę ideę wkradły się jednak niejasności: Rzeczpospolita bowiem nie była typową monarchią, ale monarchią mieszaną, gdzie równie istotny był składnik republikański — zob. E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej...*, *op. cit.*, s. 39 i nast.; rozwój i recepcję idei przedstawił J. Ekes, wskazując na trzecią i czwartą ćwierć XVI wieku jako moment jej ukształtowania — zob. *idem*, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001.

<sup>23</sup> Przed nastaniem epoki monarchów elekcyjnych istniał zwyczaj łączenia koronacji z pogrzebem — zob. M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987, s. 50–70.

<sup>24</sup> *Elekcja króla krześcijańska*, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 290. Uwaga ta dowodzi, że sąd Kochanowskiego z *Pieśni 8 z Ksiąg wtórych* nie był odosobniony.

<sup>25</sup> „Iż na społecznym zjazdzie panów rad koronnych w Kaskach...”, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 238.

Chcecie, aby przy sprawach naszych Pan Bóg był z nami, a zwłaszcza gdy nam idzie o zdrowie R[zeczy] P[ospolitej], o wolności, o potciwości, o żywot, o majątności nasze, o sławę dobrą i o zachowanie królestwa, abyśmy obrali pana wedle wolej Boskiej, której Pan Bóg, nie jako człowiek z wierzchu, ale co wewnątrz jest, poznawa, i króle i królestwa stanowi: zjednajcie [się] z P. Bogiem. Które zjednanie nie inaczej być może, jedno przez zniesienie grzechów, klątwy, *anathematis*. *Exuamus veterem hominem, novum Christum induamus et in novitate sensus ambulemus*. Udajmy się do jednej chwały i wzywania Pana Boga, nieprzyjaźni odrzuciwszy, pokoju się a zgody immy [...], a za kapłanem idąc, rozgrzeszenie, błogosławieństwo od niego wzięwszy, świętość sakramentu Pańskiego, kto się do tego przyprawił (jakożby każdy słusznie miał), przyjąwszy, imienia jego świętego na pomoc przez dar Ducha świętego wzywawszy, do *condave* albo na miejsce rady prymas *cum omnibus senatoribus* ma wniść<sup>26</sup>.

Można postawić tezę, że zagubieni w nowej rzeczywistości przedstawiciele narodu politycznego za wszelką cenę chcieli wpisać wybór nowego króla w porządek metafizyczny. Osadzenie aktu wyborczego w pobliżu lub wręcz wewnątrz *sacrum* zdawało się w pewnej mierze gwarantować jego pomyślność<sup>27</sup>. Takie wyobrażenia o przyszłej elekcji miały swoje źródła w swoistej teologii politycznej, wedle której z woli Bożej instytucje Rzeczypospolitej miały charakter sakralny, a co za tym idzie, legalny, choć nie mający analogii w Europie:

Swoboda naszej pospolitej matki, R[zeczy] P[ospolitej], w tym się zamyka (czym jest różna od pogańskich i wiele chrześcijańskich królestw), iż to ma królestwo polskie i Rzeczpospolita nasza nad insze, że się nam król nie rodzi ani żadnej sukcesyjnej ma, ale wolnemu ludu wolno sobie pana i użytecznego stróża praw i wolności pospolitych wedle wolej Boskiej obrać [...]<sup>28</sup>.

Sam monarcha, wstępując na tron, stawał się z tej samej Bożej woli nie tym, który rządzi i włada, ale tym, który staje się stróżem wolności i prawa; jego obcość — nieprzynależność do społeczeństwa znoszona była z woli Bożej przez tę posługę. On sam był „*prima et eminentissima in republica Potestas*”, nie większa od niej jednak, bo jej

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 241–242. Fragment łaciński: „Zrzućmy starego człowieka, wdziejmy nowego, chrześcijańskiego, i idźmy ze świeżym umysłem” jest kontaminowaną parafrazą wyrażeni z nowotestamentalnych *Listu św. Pawła do Kolosan* (2,6; 3,9–10) i *Listu do Rzymian* (6,4; 12,2).

<sup>27</sup> Zob. U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, *op. cit.*, s. 68–69.

<sup>28</sup> „Iż na społecznym zjazdzie panów rad koronnych w Kaskach...”, *op. cit.*, s. 244; wyróżnienie — S. B.



członków — obywateli nie mógł „bez prawa na poczciwości, na gardle, na majątności karać”<sup>29</sup>. Choć bowiem z woli Bożej, to „król bywa dla ludu obieran, nie lud dla króla” — pisał anonimowy autor „Iż na społecznym zjazdzie panów rad koronnych w Kaskach...”<sup>30</sup>. Nadto sam akt elekcji oraz koronacja wcale nie czyniły jeszcze króla prawdziwym monarchą, ale dopiero zaprzysięgnięcie praw i wolności go nim mianowało, ponieważ w Rzeczypospolitej „Pan do gotowych praw przychodzi, a nie on, ale my sami na się prawa i zakon stawimy”<sup>31</sup>. „Co gdy się stanie, koniec aktowi będzie, da Pan Bóg, szczęśliwy, że pana będziem mieć w łasce Bożej” — dodawał inny autor<sup>32</sup>.

Realny król sam z siebie nie należał do porządku państwa, ale po formalnym połączeniu z Rzeczpospolitą zyskiwał status sakralny: jego sakralność była jednak wtórna względem Rzeczypospolitej. Uzyskać ją miał poprzez święte zaślubiny z ciałem Rzeczypospolitej: narodem, co wyraźnie stwierdzał anonim w *Naprawie Rzeczypospolitej koronnej do elekcji nowego króla*:

Już tu król przyszył za przyrzeczeniem i przysięgą, w ręce kapłańskie uczynioną, prawie ślub bierze z ludem Bożym, obowiązując się przed oblicznością Pańską dobre pospolite, nie prywatę swą opatrować<sup>33</sup>.

Już po dokonaniu elekcji Henryka Walezego, przed którą ten swoisty ryt elekcyjny został skodyfikowany w formie elekcji *virilim*, podczas której Bóg przemawia ustami zgromadzonej szlachty<sup>34</sup>, pozostało dookreślić istotę objęcia tronu, a więc ostatniego elementu *rite de passage*, otwartego śmiercią poprzedniego monarchy. Próbował uczynić to twórca *Rozsądku o warszawskich sprawach na elekcji do koronacji należącego*, włączającego się w dyskusję wokół konfederacji 1573 roku. Napisał tam, że *essentia coronationis*, wymieniona na pierwszym miejscu, to:

Naprzód ślub między panem a Rzeczpospolitą sposobem staroświeckim wolności koronnej z obu stron uczynić.

Drugi postulat okółkoronacyjny brzmiał zaś:

Pańską osobę w porządek wstawić<sup>35</sup>.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 243–244.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>31</sup> *Naprawa praw i swobód i wolności naszych*, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 187.

<sup>32</sup> „Iż na społecznym zjazdzie panów rad koronnych w Kaskach...”, *op. cit.*, s. 251.

<sup>33</sup> *Naprawa Rzeczypospolitej koronnej do elekcji nowego króla*, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 201.

<sup>34</sup> Zob. przyp. 27.

<sup>35</sup> *Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcji do koronacji należącej*, w: *Pisma polityczne...*, *op. cit.*, s. 585.

Koronacja, postrzegana jako kontynuacja samej elekcji, dosłownie potraktowana tu została jako zamknięcie rytuału wyboru monarchy przez małżeństwo dwóch równorzędnych stron — Rzeczypospolitej, opartej na wolności, i monarchy, którego dopiero po tym akcie można wyuczyć z nieprzynależności do porządku politycznego, wstawić go weń, zapelnąć jego osobą miejsce trzeciego obok izby poselskiej i senatorskiej „stanu”: królewskiego.

Od lęku przed upadkiem porządku, poprzez zamieszanie wokółelekcyjne i wykonywanie procedur elekcji, po spełnienie w akcie sakralnego wyboru, przypieczętowanego świętym małżeństwem króla–stróża wolności i Rzeczypospolitej, jej matki — taką drogę przeszła prawdopodobnie szlachta w świetle pism politycznych doby pierwszego bezkrólewia, próbując ująć wybór nowego monarchy w ramy sakralno–prawnej procedury. Wiele wskazywało, że wyobrażenie o swoistym elekcyjnym rytuale, odbywającym się pod auspicjami Niebios, miało szansę na trwale wejść w obieg, wraz z mitem Rzeczypospolitej zaślubianej przez małżonka–króla, wybranego jej z woli Bożej. Tak się jednak nie stało.

Sakralną koncepcję elekcji nadwerżyła ucieczka pierwszego monarchy. Podważała ona przeświadczenie o Bożym uczestnictwie w całym przedsięwzięciu. Koncepcja elekcji jako małżeństwa króla i Rzeczypospolitej została zakwestionowana: już pierwsze skończyło się swoistym unieważnieniem, owocując nieufnością wobec władcy. To ona znalazła się na pierwszym miejscu, zastępując wizję jednokrotnego słusznego wyboru. Szlachta chyba straciła wiarę w święty charakter monarchy: rychło trzeba było wybierać nowego, a następny — Zygmunt III nieumyślnie dokończył likwidacji idei świętego związku króla i Rzeczypospolitej. Rokosz, który wybuchł w połowie panowania tego władcy, zaowocował desakralizacją instytucji królestwa. Ilustrują to niektóre wypowiedzi rokoszan Zebrzydowskiego, jak choćby zdanie z *Rozmowy o rokoszu*, gdzie Rokoszanie powiada:

Królestwo polskie nie jest *Regnum sacerdotale*, ale *Regnum politicum*<sup>36</sup>.

Król okazywał się w tym kontekście tylko urzędnikiem. W innym tekście rokoszańskim jego władza i on sam nie są już świętymi małżonkami Rzeczypospolitej, ale bezprawną tyranią i „jarzmem niewoli królewskiej”<sup>37</sup>. W *Żałosnej mowie Rzeczypospolitej polskiej* sytuacja niejako powróciła do punktu wyjścia z roku 1572: Król i Rzeczypospolita rozdzielili się, przy czym ta ostatnia weszła w rolę oskarżycielki zdrajcy, monarchy niegodnego tego miana:

Pytam cię, Zygmuncie Trzeci, któremu obrała sobie, korony tej zawie-  
rzyła i berło złote w ręce twe dała, powiedz, kto przyczyną tej mieszaniny

<sup>36</sup> *Rozmowa o rokoszu*, w: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. 2: *Proza*, Kraków 1918, s. 125.

<sup>37</sup> *Libera respublica — absolutum dominium — rokosz*, w: *ibidem*, s. 414.

[...] wżgardziłeś mną już kilkakroć [...], chciałeś mię nieraz porzucić, obrzydziłeś się mną, chciałeś mię nieraz odbieżeć, i teraz o tym myślisz [...]. Prawie z uporu dopuścisz mię pustoszyć, lud mój w niewolę brać, syny me turczyć i bisurmanić, z córki pogany rodić, na bluźnierstwo Boga mego dozwalać i o to się nie zastawiasz, rozkoszami się rad i marnościami i cielesnościami bawisz, ludzi godnych tracisz i onymi gardzisz i zdrajce, pochlebce, harde nadęte, głupie, zuchwałe, wszeteczne bluźnierce, chlebem mym na mię karmisz [...]. Wiedźże o tym, że na cię wzburzę gniew Boży, który za twoje niewdzięczności, krzywoprzysięstwo, kazirodztwo, cielesności, marności i gnuśności skarże cię, że jak bezrozumny tulać się będziesz po polu, będziesz u wszystkich pośmiewiskiem i będziesz wżgardzon<sup>38</sup>.

Jeszcze ostrzej wypowiadał się podmiot wiersza *Sumnienie mówi* — tu rządy Zygmunta były właściwie hańbą i pasmem zbrodni, zbrodni, które sprawiły, że Zygmunt „wrzkomo rządzi królestwem” i „jest cieniem na niem”. Stał się on zdrajcą, o czym zaświadcza *Elegia korony polskiej 1606*:

Ej, mnie niestetyż już zewsząd utrapionej  
Koronie Polskiej, wielce ponędzonej  
Przez zradę wielką ojca swojego  
Króla Zygmunta, pana polskiego<sup>39</sup>.

Skutkiem tego w jednym z *Paskwiliuszów* sformułowano wprost wypowiedzenie posłuszeństwa:

Ty radź o sobie  
Bo my już tobie  
Bić nie chcem czołem  
Za swoim stołem [...] <sup>40</sup>.

Podobnie w *Ekscytarzu* padły słowa: „panem już go zwać nie chcemy”<sup>41</sup>. W innych pismach, takich jak np. *Rokosz jaki ma być*, wyrażono wprost pogląd o szkodliwości instytucji monarchii: „królowie gubią i oprymują Rzeczpospolitą każdą”<sup>42</sup>. Apogeum

<sup>38</sup> *Żalosa mowa Rzpltej polskiej pod Koprzywnicą do zgromadzonego rycerstwa roku 1606*, w: *ibidem*, s. 98.

<sup>39</sup> *Elegia Korony Polskiej 1606*, w: *ibidem*, t. 1: *Poezja rokoszowa*, Kraków 1916, s. 34.

<sup>40</sup> „Zygmuncie Trzeci...”, w: *ibidem*, s. 46.

<sup>41</sup> *Ekscytarz*, w: *ibidem*, s. 306.

<sup>42</sup> *Rokosz jaki ma być i co na nim stanowią*, w: *ibidem*, t. 3: *Proza*, Kraków 1918, s. 279.

były *Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntovi królewicowi szwedzkiemu*, w których każdy król, nie tylko Zygmunt, okazywał się zbrodniarzem; każdy król miał „stawić sidła na wolności szlacheckie”, bo go w oczy „bardzo kołały”<sup>43</sup>.

Można rzec, że w dobie rokoszu prawdopodobnie idea sakralności monarchii elekcyjnej zanikła, a wraz z nią także wiara w *quasi*-rytuał, który dla wyboru króla opracowano. Nie stało się to jednak całkiem nagle. Henryk Walezy jako pierwszy unieważnił elekcyjną sakrę, dzieła jej zniszczenia w pewnym sensie dopełnił fakt, że zarówno Stefan Batory, jak i sam Zygmunt III, aby zdobyć koronę, uciekali się nie do procedury, w której zaprezentowani zostali nie jako docześni małżonkowie wiecznej Rzeczypospolitej, ale ci, którzy wzięli ją niejako gwałtem, pokonując swoich rywali zbrojnie. Elekcja jako sakralny rytuał, gwarantujący spokojny przebieg trudnego procesu przekazania władzy, okazała się niespełnioną nadzieją szlacheckiej republiki.

---

<sup>43</sup> *Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntovi, królewicowi szwedzkiemu, Anno 1607 die nativitatis Ioannis Baptistae*, w: *ibidem*, s. 350.